

Chrześcijańska Akademia Teologiczna
Wpłynęło dn. 2022-08-25
Nr 359/dell
Zał.

Prof. dr hab. Małgorzata Omilanowska-Kiljańczyk
Instytut Historii Sztuki Wydziału Historycznego
Uniwersytet Gdański
Instytut Sztuki PAN w Warszawie

Warszawa 25 sierpnia 2022 r.

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Andrzeja Golimonta pt.
Sobór pw. Św. Aleksandra Newskiego w Warszawie. Studium historyczno-teologiczne
Warszawa 2022
napisanej pod kierunkiem abp. Prof. dr. hab. Jerzego (Pańkowskiego)
na Wydziale Teologicznym Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie

Przestawiona mi pod ocenę rozprawa doktorska napisana przez mgr. Andrzeja Golimonta, to – choć brzmi to nieprawdopodobnie – pierwsza próba w dziejach historiografii polskiej całościowego, monograficznego ujęcia dziejów Soboru św. Aleksandra Newskiego w Warszawie. Budowla ta doczekała się setek wzmianek w literaturze naukowej, była uwzględniona w kilkunastu poważnych tekstach naukowych, a jednak nikt do tej pory nie pokusił się, aby opracować jej pełną monografię. Już samo podjęcie tego zadania to akt odwagi i odpowiedzialności naukowej.

Rozprawa liczy niemal 440 stron ze 154 ilustracjami włączanymi w tekst. Ma prawidłową strukturę i składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów podzielonych na podrozdziały (a także już nienumerowane podpodrozdziały), zakończenia, bibliografii, spisu ilustracji, streszczeń polskiego i angielskiego oraz czterech aneksów. Aby formalnościom stało się zadość dodam, że zarówno aparat przypisowy, bibliografia, jak i wszystkie inne elementy formalne pracy zostały opracowane zgodnie z obowiązującymi w polskiej nauce zasadami. Jedyne czego mi zabrakło, to wyodrębnienia w Bibliografii spisu źródeł archiwalnych. Są one oczywiście prawidłowo cytowane w przypisach, i znakomicie omówione we wstępie, ale warto umieścić je także w osobnym „paragrafie” przed bibliografią, choć rozumiem, że „zniechęcająco” mógł na Autora wpłynąć fakt, że były to spis bardzo krótki, dokumentów o charakterze stricte archiwalnym zachowało się bowiem bardzo niewiele, raptem w dwóch archiwach polskich.

Co istotne w ocenie rozprawy doktorskiej, bardzo dobrze opracowany został wstęp, który zawiera zarówno omówienie stanu badań, stanu zachowania źródeł archiwalnych i prasowych, omówienie struktury pracy, a także przekonująco określenie przedmiotu badań, właściwe i wyargumentowane zakreślenie pola badawczego i metodologii, a także kwestie terminologiczne i przyjęte zasady zapisu nazwisk i nazw.

Rozdział I nosi tytuł *Warszawa przełomu XIX i XX wieku* i w istocie jest nieco mylący, bo Autor omawia w nim kwestie struktury religijnej i narodowościowej ludności tego miasta, a także dzieje świątyń prawosławnych w Warszawie w znacznie szerszym, historycznym kontekście, sięgając wstecz do początków XIX wieku. Decyzja o rozpoczęciu monografii rozdziałem omawiającym wspomniane dwa aspekty okazuje się niezwykle owocna.

Zestawienie danych liczbowych ukazujących dynamikę przyrostu obecności Rosjan w Warszawie dostarcza jednego z kluczowych argumentów uzasadniających decyzję o budowie Soboru w kontekście stricte pragmatyki potrzeb religijnych i społecznych. Jeszcze ważniejszy wydaje mi się drugi podrozdział *Świątynie prawosławne w Warszawie*, o sporej objętości, bo liczący aż 42 strony. W podrozdziale tym Autor precyzyjnie odtworzył dzieje budowy i funkcjonowania wszystkich cerkwi cywilnych, jakie odnotowane zostały w historii Warszawy, od początków obecności prawosławnych w tym mieście. Zadanie to – choć istnieje z pozoru bogata literatura na ten temat – wcale nie było łatwe, wymagało wielu badań źródłowych i okazało się w wielu aspektach pionierskie. W istocie jedyną odkrywczą monografią na ten temat była jedynie książka Piotra Paszkiewicza *Pod berłem Romanów*, która wydana została ponad 30 lat temu, a napisana w latach osiemdziesiątych XX wieku. Wszystkie następne publikacje na temat warszawskiej architektury cerkiewnej były wtórne i nie poszerzały w żaden sposób podstawy źródłowej. Andrzej Golimont podjął się zadania zweryfikowania ustaleń Piotra Paszkiewicza i uzupełnienia jego rozprawy, co w nowej epoce badawczej, jaką zainicjowało pojawienie się narzędzi cyfrowych, było zadaniem niezbędnym i jak się okazało niezwykle skutecznym naukowo.

Waga tego rozdziału bynajmniej nie ogranicza się do dodania dziesiątek nowych informacji do naszej dotychczasowej wiedzy o budowie świątyń prawosławnych w Warszawie, ale też dzięki przyjętym założeniom granicznym, weryfikuje przyjęte w polskiej literaturze naukowej powszechne przekonanie, że w Warszawie cerkwi było bardzo dużo. Paradoks polega bowiem na tym, że badacze podchodzą do kwestii budownictwa cerkiewnego w Warszawie całkowicie ahistorycznie, przyjmując jako punkt wyjścia stan liczebny tego typu budowli w chwili wyjścia Rosjan z miasta w 1915 roku, a więc poniekąd

w oparciu o „bilans zamknięcia”. Odtworzenie przez Autora procesów prowadzących do budowy kolejnych warszawskich cerkwi w ciągu chronologicznym do początku lat dziewięćdziesiątych, a więc czasu, gdy podejmowano decyzję o budowie Soboru, jasno wykazało, że świątyni prawosławnych było w istocie w tym czasie naprawdę niewiele.

Autor precyzyjnie wykazał, posługując się wiedzą z zakresu teologii, liturgii i religioznawstwa, że *gros* istniejących w początku lat dziewięćdziesiątych cerkwi (tak silnie funkcjonujących w świadomości badaczy) w Warszawie nie miało charakteru otwartego. W większości były po prostu cerkwiami domowymi, co do zasady tworzonymi w placówkach szpitalnych, szkolnych, opiekuńczych itp., ale nie wliczającymi się do zasobu świątyni dających wiernym dostęp do coniedzielnego uczestnictwa w nabożeństwie.

Poświęciłam omówieniu pierwszego rozdziału tak wiele miejsca, ponieważ ma on istotne znaczenie dla zrozumienia faktycznych okoliczności podjęcia decyzji o budowie Soboru. Wszystkie te ustalenia Autora nie unieważniają oczywiście wniosków wcześniejszych badaczy wskazujących na polityczny i społeczny aspekt tej inwestycji, wynikające przede wszystkim z wyboru lokalizacji, skali i formy stylowej. Ale konkluzje Andrzeja Golimonta w istotny sposób rozszerzają spektrum przyczyn, dla których ta niezwykła budowla powstała, a przede wszystkim zasadniczo zmieniają wagę poszczególnych argumentów.

Rozdział II – *Geneza i przygotowanie do budowy soboru* – w precyzyjny sposób, w rozbiciu na 7 podrozdziałów omawia kolejne aspekty tego etapu, a rozdział III – *Budowa soboru* – w pięciu podrozdziałach zajmuje się samymi dziejami budowy i wyposażania świątyni. I tu mam pewną uwagę nie tyle krytyczną, co polemiczną. Decyzja o takim zestrukturyzowaniu poszczególnych aspektów ma niewątpliwie swoje uzasadnienie, ale ma też i wady. Podrozdział 2.3. *Komitet Budowy* składa się z omówienia zarówno początków działalności tego ciała, jak i dalszych etapów, co powoduje, że „wybiega w przyszłość” aż po datę rozwiązania i chronologicznie do tego rozdziału w znacznym stopniu nie pasuje i może lepiej sprawdziłby się w rozdziale III; sugerowałabym rozważenie przeniesienia tekstu ze stron od 90, zwłaszcza że dotyczy też kontroli Neidharta przeprowadzonej już po zakończeniu budowy. Druga uwaga dotyczy umiejscowienia podrozdziału 3.1. *Projekt*, który z kolei mógłby znaleźć się w Rozdziale II, omawia bowiem proces pozyskiwania projektu w tym konkurs, co w istocie poprzedza budowę i należy do etapu przygotowań. Przetawiałabym także kolejność prezentacji problemów w obrębie podrozdziału *Projekt*, i omówiła najpierw projekty konkursowe, a dopiero potem projekt Benoisa i okoliczności wypracowywania projektu realizacyjnego, pozyskiwania zgód dworu i ingerencją cara w dekoracje kopuł

orłami. Nie upieram się przy swojej sugestii, ale może warto tę kolejność podrozdziałów jeszcze raz przemyśleć przed drukiem monografii.

Rozdział IV *Poświęcenie i działalność soboru* – stanowi naturalną, chronologiczną kontynuację poprzednich i doprowadza omówienie dziejów świątyni nie tylko do ewakuacji Rosjan latem 1915 roku, ale też uwzględnia jego dzieje już jako kościoła innych wyznań. I wreszcie ostatni Rozdział V – *Zburzenie soboru* – szczegółowo omawia losy budowli w niepodległej Polsce, przytaczając gorące dyskusje wokół tego problemu, burzenie soboru i wreszcie dalsze losy dzieł sztuki, czy szerzej wyposażenia, a także pozyskanych z rozbiórki materiałów budowlanych i surowców.

Cała rozprawa napisana jest klarownym, zwięzłym językiem, zdradzającym duże doświadczenie literackie Autora. To narracji jest jasny i logiczny, z czytelną linią przewodnią. Jedyne w kilku miejscach, w toku lektury miałam poczucie, że brak mi przy jakiejś informacji przypisu. To oczywiście bardzo subiektywna ocena, bo tych przypisów w całej pracy jest aż 1242 i nie pozwalają one wątpić w rzetelność narracji. Ale np. na s. 76 pojawia się następująca informacja: „...funkcjonująca od około 1834 roku katedra pw. Świętej Trójcy wprawdzie zlokalizowana została w przejętym od pijarów budynkach, ale odbyło się to nie tylko za zgodą zakonu, ale przede wszystkim za niebagatelną kwotę około 280 000 złp, którą zakon otrzymał w gotówce. Niezależnie od tej sumy budżet państwa sfinansował remont przekazanego pijarom jako „lokalizacja zastępcza” klasztoru po skasowanym zakonie jezuitów przy ul. Świętojańskiej”. To ważne informacje, bo w polskiej, dotychczasowej literaturze obowiązuje narracja o „zrabowaniu” pijarom kościoła. Szczerbatow, na którego powołuje się autor napisał jednak nieco inaczej: „Namiestnik z uwagi, że w Warszawie istnieje kolegium jezuickie pozostałe po zniesionym zakonie Jezuitów, więc należy tam przenieść Pijarów, a ich kościół razem z gmachami zamienić na sobór prawosławny i na mieszkanie dla arcybiskupa. Pijarom zaś, jako wynagrodzenie za dochód, który otrzymywali, wynajmując te gmachy, wypłacono gotówką około 280 000 zł.” (Szczerbatow, s. 104). Ani słowa o zgodzie pijarów czy o sfinansowaniu remontu adaptacyjnego. Albo trzeba informację o kościele sprecyzować zgodnie z przekazem Szczerbatowa, albo uzupełnić przypis o źródło informacji na temat zgody pijarów i remontu kolegium pojezuickiego.

Drugi akapit, który zwrócił moją uwagę znajduje się w zakończeniu, na str 412: „sobór miał nieszczęście trafić na elity mające niezwerbalizowane poczucie współodpowiedzialności za lata ubiegłe. Czyż bowiem nie w tym upatrywać należy powodu, dla którego najgłośniejsi o konieczności zburzenia katedry mówili ludzie będący jeszcze

niedawno twarzami zbiórki ofiar na prezent dla cara Mikołaja, czy też uczestnikami rautów w „byłym Zamku Królewskim”?”. Tu nie tyle brak mi przypisu, ile nazwisk. Przekaz byłby wtedy mocniejszy i bardziej przekonujący.

W pełni zgadzam się natomiast z sugestią Autora dotyczącą datowania rysunku Stefana Szyllera (s. 309-310). Szyller naszkicował możliwą przebudowę soboru na wzór kościoła św. Marka w Wenecji i opublikował ten szkic w 1920 roku, a ja w monografii tego architekta przyjąłam także takie datowanie samego rysunku. Andrzej Golimont dotarłszy do informacji prasowych z 1916 roku o takim pomysle przebudowy uznał słusznie, że dotyczyły one konceptu Szyllera, który musiał w związku z tym powstać znacznie wcześniej.

Pod roz wagę Autorowi chciałabym pozostawić jeszcze jedną kwestię, a mianowicie kontekst, jaki w decyzji o budowie soboru Aleksandra Newskiego w Warszawie tworzyła nie tylko sytuacja prawosławnych mieszkańców tego miasta, ale także to co działo się w środowisku katolików. Ci ostatni w latach osiemdziesiątych podjęli kilka ważnych decyzji inwestycyjnych dotyczących kościołów, o czym pisał Piotr Paszkiewicz (*Pod berłem Romanowów*, s. 114) i Witold Krassowski („Architektura” 1978, nr 11-12, s. 63). Krassowski uważał wręcz, że budowa soboru była „odpowiedzią” na budowę kościoła św. Floriana na Pradze. Nie podzielam tego poglądu, przekonuje mnie argumentacja Kandydata, że przyczyn należy szukać w dwóch źródłach – potrzebie rozwiązania problemu braku wystarczającej liczby cerkwi dostępnych dla świeckich prawosławnych i w chęci wzniesienia widocznego znaku dominacji politycznej – ale na pewno aktywność katolików mogła być dodatkowym czynnikiem mobilizującym społeczność rosyjską do podjęcia inicjatywy budowy nowego soboru i warto to uwzględnić w monografii.

Bardzo trafnie Andrzej Golimont zauważa, że w niepodległej Polsce „epoka potrzebowała swego tworzonego nieco naprędce mitu założycielskiego Bastylli, której zburzenie nie tylko zjednoczy naród, lecz także pokaże siłę nowej władzy” (s. 410-411). Dowodnie wykazuje też, że zburzenie soboru było rodzajem igrzysk, odwracających uwagę od kryzysu. W istocie dowodzi, że sobór św. Aleksandra Newskiego stał się swoistym lieu de memoire polsko-rosyjskich relacji, obecnym do dziś w dyskursie społecznym i politycznym.

Ogromną wartością rozprawy jest jej interdyscyplinarny charakter. Monografia soboru takich właśnie kompetencji wymagała – nie tylko historycznych, ale też historyczno-artystycznych i teologicznych. Autor posiadanie takich kompetencji w pełni udowodnił. Rzetelna i sumienna kwerenda archiwalna i prasowa, która pozwoliła ustalić wszystkie, najdrobniejsze nawet szczegóły dotyczące soboru, stanowi wielką, niepodważalną i w istocie nową w kontekście tego tematu jakość badawczą. Sprawne posługiwanie się terminologią z

kilku dyscyplin świadczy o długich studiach i lekturach. Obszerna literatura historyczna, varsavianistyczna, teologiczna, historyczno-artystyczna i wreszcie publicystyczna, wykorzystana w tej pracy świadczy o znakomitej umiejętności poruszania się w świecie słowa pisanego, katalogów bibliotecznych i czeluściach Internetu.

Andrzej Golimont wykazał się w swojej pracy wszystkimi cechami wymaganymi od osoby legitymującej się stopniem doktora – sumiennością, rzetelnością, logiką, samodzielnością myślenia, konsekwencją, odwagą badawczą, spostrzegawczością, uczciwością naukową i opanowaniem warsztatu naukowego badacza humanisty.

Zgodnie z polskim ustawodawstwem, niezmiennie od często zmieniających się przepisów, wymagania dotyczące rozprawy doktorskiej pozostają takie same. Wymaga się od niej, aby stanowiła „oryginalne rozwiązanie problemu naukowego” i prezentowała „ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w dyscyplinie oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej”. Przedstawiona mi pod ocenę rozprawa w pełni dowodzi, że wymagania ustawowe zostały spełnione. Praca jest w pełni oryginalna, oparta na własnych badaniach Autora i dowodzi, że posiada kompetencje do samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Dlatego bez żadnych wątpliwości rekomenduję Radzie Dyscypliny, aby dopuściła mgr. Andrzeja Golimonta do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Jeśli wewnętrzne przepisy Uczelni to przewidują, to wnioskuję także o wyróżnienie tej rozprawy. I wreszcie z całym przekonaniem rekomenduję opublikowanie monografii soboru, o czym już kilkakrotnie wspomniałam, bo efekt tego wielkiego i rzetelnego wysiłku Autora nie może pozostać jedynie maszynopisem.